Nr. 68. Kraków, Czwartek 27 Marca 1919 r. ROK XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3341. RED. 190.

Dyrektoryat bez — Ukrainy.

Warszawa, 27 bm.

Od osoby, która dn. 21 bm. przybyła z Wołynia do Warszawy, otrzymuje „Kur. warsz." następujące informacye o sytuacyi na Wołyniu i w Kijowszczyźnie:

Bolszewicy zajęli Żytomierz, Fastów, Koziatyn, Winnicę i zatrzymali się w Cudnowie, na linii Koziatyn—Równo, nad rzeką Teterowem, gdzie w roku zeszłym zrewoltowana armia rosyjska, uciekając z frontu, zburzyła most, naprawiony następnie przez Niemców.

Ludność miejscowa jest ogromnie rozgoryczona tem, że petlurowcy wywożą do Galicyi żywność i wszelkiego rodzaju zapasy. Dyrektoryat ze Stanisławowa przeniósł się do Płoskirowa. Włościanie nie chcą przyjmować, jak w roku zeszłym, folwarków na siebie. O prawidłowem gospodarstwie mowy być nie może.

W ostatnich czasach hajdamacy urządzili niebywały pogrom żydowski w Płoskirowie; ofiary sięgają cyfry 3.000 osób, nie licząc rannych.

Chłopi, spodziewając się nadejścia wojska polskiego, są zniechęceni anarchią, pragnąc za wszelką cenę jakiejś władzy i porządku. Władzy niema żadnej, każde miasto i miasteczko ma swoją władzę i rządzi się zupełnie dowolnie.

Relacye rumuńskie.

Otrzymaliśmy szereg pism francuskich, wychodzących w Bukareszcie. Pisma te zamieszczają sporo aktualnych i nieznanych wiadomości o Ukrainie. Zamieszczamy je poniżej, czerpiąc je z bukaresztеńskiego „Le Progres", z wydania z d. 12 b. m.

Dyrektoryat Ukraiński — informuje „Progres" — wskutek ruchu bolszewickiego, który ogarnął masy wiejskie, musiał opuścić Kijów i schronić się do Winnicy. Osoby, przybyłe z tej miejscowości, donoszą, że w ostatnich dniach położenie na froncie znacznie się pogorszyło, skutkiem czego owa siedziba rządu jest poważnie zagrożona.

Dnia 25 lutego nadeszła do Odessy wiadomość, iż wojska sowietów posunęły się naprzód o 20 wiorst od stacyi Koziatyn, że poddanie się Koziatyna jest kwestyą kilku godzin, oraz że wojska ukraińskie, nie chcąc się bić, uciekają w nieładzie.

Na wieść o tem ministrowie ukraińscy, złożywszy radę, zarządzili ewakuacyę urzędów centralnych z Winnicy. Wydano natychmiast odpowiednie polecenia, pakując pospiesznie akta ministeryalne i skarb państwa. Ewakuacya miała charakter bezładnej i panicznej ucieczki; o świcie pociąg ewakuacyjny, uwożąc członków rządu i urzędników ministeryalnych, opuścił Winnicę i podążył w kierunku Kamieńca Podolskiego.

Wojska ukraińskie między Koziatynem a Winnicą są w stanie zupełnej demoralizacyi, a ich zdolność do walki zmalała do zera. Rusini galicyjscy na terenie Ukrainy są stosunkowo nieliczni. Większa część ich oddziałów koncentruje się na odcinku Żmerynki, gdzie się także znajduje komenda galicyjska.

Rozprzężenie na froncie zmusiło rząd do układów z koalicyą. W tym celu wysłano do Odessy profesora Macewicza jako pełnomocnika, dając mu zlecenie, ażeby za jakąbądź cenę uzyskał pomoc koalicyi. Dyrektoryat ukraiński ma ciągle nadzieję, że przy poparciu sprzymierzonych ocali drugą stolicę Ukrainy. Prawie wszystkie wyższe osobistości w Winnicy przybyły do Kamieńca Podolskiego, gdzie zajęły kwatery w domach specyalnie w tym celu zarekwirowanych. Kilku ministrów uda się prawdopodobnie do Stanisławowa. Komenda wojskowa pozostała w Winnicy. Był projekt przeniesienia siedziby dyrektoryatu do Odessy, lecz zaniechano go ze względów politycznych.

Jeden z ministrów ukraińskich zapytany o polityczny powód ewakuacyi, odpowiedział: „Przyczyna polityczna jest jasna. My się cofniemy, a komenda wojskowa zajmie punkty najbardziej korzystne. Liczymy na realną pomoc ententy, która sytuacyę zupełnie może zmienić".

Wierne rządowi oddziały ukraińskie walczą w dalszym ciągu z bolszewikami. Tymczasem przybywające z Odessy osoby donoszą, iż położenie dyrektoryatu ukraińskiego jest coraz gorsze z powodu demoralizacyi w wojsku.

Wina tej demoralizacyi spada głównie na oddziały galicyjskie, które walczyły po stronie Ukrainy, mając swą kwaterę generalną w Żmerynce, a teraz cofają się do Galicyi, opuszczając front dla ryzykownego kaprysu.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość o zajęciu Koziatyna przez wojska bolszewickie.

Sprawa sojuszu w Sejmie.

Warszawa. P. A. T. Po przemówieniu pos. St. Grabskiego (które podaliśmy w numerze porannym) zabierali głos w sprawie sojuszu Polski z mocarstwami koalicyi następujący mowcy:

Ks. Arcybiskup Teodorowicz oświadcza, że dzień dzisiejszy jest dla Polaków i dla Sejmu dniem pamiętnym i wielkim, bo jest to pierwszy akt publiczny, którym Polska oświadcza z kim iść nie chce, a z kim iść pragnie. Akt ten otwiera wielkie i historyczne perspektywy polityki zagranicznej wiążące się z wszystkimi problematami życia. Sojusz nasz z koalicyą mówi nam, że nie będziemy już sami jakimi byliśmy od chwili rozbiorów i chwili powstania. Chociaż sojusz z koalicyą opiera się na stosunku realnym ma jednakże także moment idealny. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że w dzisiejszej konstelacyi politycznej nie tylko my potrzebujemy ententy, ale i ona w równej mierze nas potrzebuje. Nie jesteśmy więc skazani na jakąś żebraninę słabych u mocnych. Obecny sojusz stwierdza wszystkie te punkty między nami a koalicyą, które się wzajemnie przywołują i zapotrzebowują. Specyalnie wywodzi mowca, że sprawa granic Polski nie może być dla koalicyi tylko aktem wspaniałomyślności. Nie bez znaczenia jest to, że sprawozdanie wspomina z naciskiem o kresach białoruskich. Wspólny interes łączy nas z ententą zwłaszcza tam, gdzie idzie o wspólnych wrogów, to jest Niemców i bolszewików. Po zerwaniu rokowań w Poznańskiem, po zajściach na Węgrzech, po prowokacyjnem nazwaniu przez Erzbergera propozycyi ententy bezczelnością, przychodzi ententa do przekonania, że pokój nie będzie tak łatwy. Podobnie rzecz ma się z bolszewizmem, którym Polska jest otoczona jak wyspa.

Mowca zapowiada, że w sprawie kresów wschodnich wniesie osobną rezolucyę.

Pos. Rataj (Grupa Thugutta) pragnie, aby sojusz z koalicyą traktować nie ze stanowiska uczuciowego, lecz jako stosunek między dwoma kontrahentami. Mowca przedstawia następnie sprawę zachodnich granic polskich. Z wyznaczenia ich przez komisyę Cambona możemy być na ogół zadowoleni z wyjątkiem zastrzeżeń co do powiatu sycowskiego i namysłowskiego. Wielką troskę sprawia mowcy kwestya cieszyńska.

Jest to sprawa, od której odstąpić nie możemy. Co do Litwy musimy stać na stanowisku, że co jest etnograficznie polskie, powinno być wcielone do państwa polskiego. Co do ziemi białoruskiej musimy się domagać, aby przy wykreślaniu granicy mogła się ujawnić prawdziwa wola tamtejszej ludności. Bardzo trudny jest problem ukraiński. Linia graniczna może być wykreśloną tylko na podstawie porozumienia. Mogłaby nią być tak zwana linia równowagi, którаby nam zapewniła polski Lwów i polskie zagłębie naftowe. (Pos. Grabski woła: Tarnopol!) Co do naszego stosunku do ententy, to popełniono błędy. Mowca proponuje imieniem swego klubu rezolucyę, aby obsadzono placówki dyplomatyczne w państwach sprzymierzonych i neutralnych ambasadorami, którzy byliby organami ministerstwa spraw zagranicznych i przed niem odpowiedzialni, a w szczególności, aby w miejsce Komitetu Narodowego w Paryżu pełniącego dotąd funkcye przedstawicielstwa dyplomatycznego polskiego wobec Francyi mianowano natychmiast ambasadora. Mowca wyjaśnia, że ta rezolucya w niczem nie dotyka naszego przedstawicielstwa na kongresie pokojowym i nie stoi w sprzeczności z rezolucyą komisyi spraw zagranicznych.

P. Daszyński oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za rezolucyą komisyi. Wojna pokazała nam, że dążeniem zarówno 70 milionów Niemców i tyleż Rosyan było zgotowanie nam niewoli. Dlatego Polska musi szukać pomocy przeciw tym dążnościom. Sojusz dzisiejszy jest dla mowcy przygotowaniem dla przyszłego związku narodów. Socyaliści musieliby solidarnie zaprotestować przeciw temu, gdyby chciano przypuszczać, że my za pieniądze francuskie czy amerykańskie chcemy podbijać jakiekolwiek ziemie okoliczne. Związek narodów musi być oparty na niepodległości narodów zjednoczonych i na międzynarodowej solidarności wszystkich bez wyjątku narodów. Wykluczenie jakiegokolwiek narodu mieściłoby w sobie niebezpieczeństwo wojny za 10 do 15 lat. Jednak kapitał ma to do siebie, że spoczywając rdzewieje i nie znosi spokoju. Biada nam, jeżeli do lat 10 lub 15 nie zorganizujemy się jako państwo, które będzie miało coś dać do roboty swoim robotnikom i synom chłopów. (Na prawicy i centrum brawo). Albowiem wówczas będziemy żerem na wszystkich kontynentach. Biada nam, jeżeli my na zewnątrz nasze produkty będziemy posyłali jedynie w postaci nerwów, mięśni i kości naszego chłopa, jeżeli wymiana towarów będzie się odbywała żywym towarem polskim z naszej strony. Polska powinna iść w ten wir jako wspólna jedność narodowa, pilnując swoich skarbów, tj. ludzi przedewszystkiem. Ja nie lękam się tego strasznego wiru, który ogarnie ziemię, pod warunkiem, jeżeli my potrafimy się utrzymać, ukształtować naszą wewnętrzną gospodarkę. Dlatego Polska potrzebuje sojuszu realnego, w imię interesów. Jeżeli mówię o politycznym sojuszu, to mówię o granicach. Wykreślenie tych granic od zachodu stało się niemal faktem dokonanym. Przyjmijmy tę granicę z wszelkiemi poprawkami, które reprezentanci zaboru pruskiego nam wskazują. W tych granicach musi się znaleść brzeg morski i Gdańsk. Co się tyczy granic wschodnich, to wyrzeknijmy się wszelkiej zaborczości, a jeżeli tak jest, to wykluczone być winny dla nas wszelkie specyalne misye i wszelka interwencya dla robienia porządku w Rosyi.

Mowca żąda takiej konwencyi wojskowej, którаby nam umożliwiła utworzenie jednego, jedynego wojska polskiego. Mowca przyznaje, że jednymi z najlepszych instruktorów świata są Francuzi. Niechże oni nauczą żołnierza naszego wszystkiego, ale chodzi o to, by oni nie naruszyli charakteru polskiego tego żołnierza. Co się tyczy umowy gospodarczej, to cele jej są bardzo proste. Na zapytanie pewnego Amerykanina mowca odpowiedział: Powiedz pan Amerykanom, że my chcemy przestać być w ich oczach interesującym narodem, a chcemy zaciągnąć pożyczkę na dogodnych warunkach. Ameryka proponuje nam pożyczkę na 7 i pół procent. Szwecya dostała pożyczkę na 7 proc., Anglia na 6 proc., ale my musimy się zgodzić na te warunki. Musimy przejść do monopolów państwowych, chociaż z mnóstwem zastrzeżeń. Reformy są u nas konieczne, aby obcy kapitał nie bał się do nas przychodzić. Trzeba wzbudzić poczucie prawa i posłuchu a tego nie będzie bez reform socyalnych. Mówca stawia wkońcu rezolucyę, wzywającą rząd, by niezwłocznie zamianował przedstawicieli Polski na kongresie pokojowym oraz w państwach zaprzyjaźnionych i neutralnych.

Pos. Witos oświadcza, że jednomyślność co do sojusu z koalicyą zapisać należy na dobro naszego narodu. Sojusz nie jest po to, aby służyć pewnym ludziom lub klasom ale całemu narodowi. Mimo sojuszu winniśmy dalej opierać się na własnych siłach, konsolidować się u siebie, aby u sojuszników wywołać dla nas szacunek. Mowca zwraca się z apelem nietylko do rządu, ale i do przedstawicieli wszystkich klas społecznych, aby nie uchylali się od obowiązku pomożenia swoim braciom.

PRZEMÓWIENIE PADEREWSKIEGO.

Prezydent ministrów oświadczył: Wysoki Sejmie! Powołany do zabrania głosu w sprawie przedstawionej przez komisyę spraw zagranicznych, nie będę się silił na polemizowanie z jednym z poprzednich bardzo szanownych mowców, który mi różne może przesadne, ale częściowo nawet może słuszne poczynił zarzuty. Powiem tylko zasadniczo, że odpowiedzialność za urząd ministeryum spraw zagranicznych sam ponosić nie jestem w stanie. Zastałem to ministeryum już dość mocno zorganizowane. W gorączce pracy nie było możności, nie było czasu na zaprowadzenie reform, które spodziewałem się, że ktoś inny godniejszy tego urzędu, do skutku doprowadzić zechce. Tymczasem personal bardzo liczny ministerstwa spraw zagranicznych został utrzymany. Powoli obecnie wprowadza się tam pewne zmiany, pewne reformy, i mam nadzieję, że wkrótce ta sprawa wejdzie na tory, pożądane dla Wysokiego Sejmu. Przechodzę do sprawy, którą tu poruszono. Jestem tego zdania, że w tem dostojnem miejscu niema wogóle żadnych spraw podrzędnych i wszystkie są ważne i w chwili, gdy chcemy założyć pod gmach państwowości polskiej mocne podwaliny, tam choćby najmniejsza cegiełka zasługuje na baczną uwagę, to jednak zaznaczyć muszę, że sprawa tu omawiana, sprawa sojuszu, należy do najważniejszych, do najpilniejszych. Sprawa ta występuje na plan pierwszy i wymaga natychmiastowego rozstrzygnięcia, od stanowiska, jakie zajmie rząd, od stosunków, jakie potrafimy sobie wyrobić, zależą losy przyszłych pokoleń polskich. Uznana przez światowe potęgi Polska, dziś już wkroczyła w grono narodów wolnych i państw niepodległych. Stosunki nasze muszą być dobre i trwałe, stanowisko nasze musi być wyraźne i jasne. Przez dwa lata wojny stanowisko nasze nie dla wszystkich było zrozumiałe. Poważnie zagrożone o swój byt walczące narody nie mogły zrozumieć, że nas Polaków mimo najszczerszej, i najserdeczniejszej przyjaźni dla Francyi, mimo najżywszej sympatyi dla jej sprzymierzonego państwa, że nas konieczność dziejowa zmusiła do chwycenia za oręż przeciw ich sprzymierzeńcowi. Miano to nam nawet za złe. Dziwić się temu nie można. Z biegiem czasu poglądy na sprawę polską uległy zmianie. Otóż podczas gdy się toczyły ostatnie na zachodzie rozstrzygające już bitwy, wśród walczących wojsk sprzymierzonych znalazła się na szczęście nasza armia we Francyi. Wielki to i ofiarny czyn wychodźctwa polskiego w Ameryce. Wspomniałem o tej armii dlatego, że wówczas kiedy nie było jeszcze rządu, któryby mógł był prowadzić jakąś politykę zagraniczną tego aktu przymierza pożądanego dla narodu całego dokonał Narodowy Komitet Polski w Paryżu. Komitet ten miał pewne zasługi. Ten komitet jest złożony z ludzi, a więc z ludzi ułomnych, jak my wszyscy. Jeżeli tam ktoś pobłądził, to go krytykować można, ale intencyi potępiać nie wypada, choćby ze względu na to, że spełnił już to historyczne zadanie. Komitet Narodowy, którego sam byłem członkiem, dziś niema racyi bytu. Mamy tutaj Sejm, mamy rząd, a drugi niema miejsca. Ten może być tylko instytucya kontrolowaną przez rząd; pod rozkazami Sejmu. Mówiono tu Panom w imię jakich haseł ten sojusz ma się odbyć. Nie dla sentymentu. Ja to zdanie popieram. My nie żądamy od nikogo łaski, my od nikogo nie prosimy jałmużny. Chłop polski, robotnik polski i żołnierz polski mieszczą w sobie wzory cnót. My się możemy chlubić naszą sławną przeszłością. Zwyciężone państwa i narody szukają zbawienia w płomieniach rewolucyi. Zwycięska Polska zbyt drogo za tryumf swej idei zapłacić musiała. W zwycięstwie poniosła straty, zbyt dotkliwie ucierpiała, aby sobie na ten eksperyment pozwolić mogła. Obroni ją zdrowy instynkt społeczny, wysoki poziom moralny ludu i robotników. Naród cały polski zdaje się być ożywiony jednem uczuciem. Rząd gotów jest zawsze podjąć się obowiązku, jaki Wysoki Sejm mocą swej uchwały na barki mu włoży. Popieram całą siłą rezolucyę, nacechowaną istotną mądrością państwową i proszę najsilniej o jej przyjęcie.

Po przemówieniu prezydenta ministrów marszałek odroczył obrady do czwartku popoł.

Ziemianie a Reforma agrarna.

Prezydyum komisyi Polskich Związków Ziemiańskich dla spraw polityki agrarnej złożyło w dn. 26 bm. marszałkowi sejmu, posłowi Wojciechowi Trąmpczyńskiemu oświadczenie następującej treści:

Do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej.

W zrozumieniu społecznej i politycznej potrzeby uregulowania sprawy rolnej w Polsce, i z uwagi, że zastosowanie prawa wywłaszczenia wniosłoby w stosunki rolne uczucie niepewności jutra, zahamowałoby postęp rolniczy, podcinając przedsiębiorczość prywatną, i spowodowałoby zatem obniżenie wytwórczości rolniczej ze szkodą ogółu, komisya Polskich Związków Ziemiańskich dla spraw polityki agrarnej, jako reprezentacya polskiego ziemiaństwa, zgłasza niniejszem rządowi Rzeczypospolitej gotowość ziemian zaofiarowania dobrowolnego na cele parcelacyi, po cenach przedwojennych z uwzględnieniem zmian wartości pieniądza, obszaru 1.500.000 (półtora miliona) morgów użytków rolnych.

Obszar ten ma być wydzielony, z uwzględnieniem zasady progresywności, z gruntów ornych, łąk i pastwisk wielkiej własności ziemskiej b. zaboru pruskiego i oddawany na parcelacyę w przeciągu lat pięciu, począwszy od 1 lipca 1919 roku.

Idąc za przykładem ziemiaństwa Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciele ziemian kresowych oświadczają, że skoro ziemie ich wejdą w granice państwa polskiego, wówczas dla uregulowania stosunków agrarnych ziemiaństwo tamtejsze gotowe będzie również do ofiarowania odpowiedniego obszaru gruntów ornych, łąk i pastwisk.

Komisya gotowa jest przedstawić bliższe szczegóły proponowanego wykonania i jego ustawodawczego zabezpieczenia.

Uchwała powyższa powzięta została jednomyślnie w dniu 22 marca 1919 r. na Zjeździe Komisyi w składzie następującym: z b. zaboru pruskiego: Kazimierz Brownsford, Mieczysław Chłapowski, Zygmunt Chłapowski, Rodryk hr. Dunin, Dr. Józef Glabisz, Konrad Korytowski, Dr. Jan hr. Szołdrski, Feliks Wizo; z b. zaboru austryackiego: Dr. Stanisław hr. Badeni, Witold ks. Czartoryski, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Dr. Jan Hupka, Stanisław Konopka, Jan hr. Mycielski, prof. Kazimierz Rogoyski, Adam hr. Stadnicki, Zdzisław hr. Tarnowski, Jerzy Turnau, Zygmunt hr. Zamoyski, Władysław Żeleński; z b. Królestwa Polskiego: Stefan Bądzyński, Stanisław Czekanowski, Stanisław Dzierzbicki, Kazimierz Fudakowski, Maryan Kiniorski, Michał hr. Komorowski, Stefan Kostrzeński, Jan Kowerski, Jan Lutosławski, Dr. August Popławski, Józef Targowski, Hipolit Wąsowicz, Feliks Wojewódzki; z kresów wschodnich: Stanisław Horwatt, Józef Kibortt, Antoni Kotiużyński, Michał Jastrzębski, Franciszek hr. Potocki, Dr. Witold Staniewicz, Dr. Witold Święcicki, Władysław Wasilewski.

Prezydyum Komisyi: Przewodniczący Zygmunt Chłapowski, zastępcy przewodn. Witold Czartoryski, August Popławski, za Dra Tadeusza Szuldrzyńskiego Z. Chłapowski, sekretarz Jan Lutosławski, zastępca Feliks Wojewódzki.

Warszawa, dn. 26 marca 1919 r."

W Galicyi wschodniej spokój?

Wiedeń. P. A. T. Poseł republiki zachodnioukraińskiej w Wiedniu oświadczył dziennikarzom, że nie otrzymał wcale wiadomości, któraby potwierdzała doniesienia z Moskwy, iż w Galicyi wschodniej wybuchła rewolucya. „N. W. Tagblatt" donosi, że wprawdzie od trzech dni nie było wiadomości ze Stanisławowa, jednak już z samego brzmienia depeszy można być pewnym o jej nieprawdziwości.

Wątpliwości Lenina co do Węgier.

Wiedeń. P. A. T. Lenin wysłał do Beli Kuna iskrową depeszę domagającą się podania, jakie realne gwarancye posiada nowy rząd węgierski, iż jest rzeczywiście komunistycznym, a nie socyalistycznym. Dalej zapytuje Lenin, kiedy zbierze się kongres rad i na czem polega uznanie dyktatury proletaryatu przez socyalistów. Depesza podkreśla, że samo tylko naśladowanie rosyjskiej taktyki doprowadzi w szczegółach do błędów, przed którymi ostrzega.

VIX KONFERUJE Z KUNEM.

Wiedeń. P. A. T. Węg. Biuro koresp. donosi: Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Bela Kun miał konferencyę z pułk. Vixem. Misya francuska zamierza opuścić Budapeszt.

ULTIMATUM KOALICYI DO WĘGRÓW.

Wiedeń. P. A. T. „Die Zeit" donosi drogą na Berlin z Hagi: Słychać, że koalicya wysłosuje do Węgrów ultimatum.

Traktat pokojowy przed Wielkanocą.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Bazylei: Pichon oświadczył w komisyi izby francuskiej, że traktat pokojowy będzie do Świąt Wielkanocnych wypracowany. Niemiecka główna delegacya pokojowa, która ma wysłuchać warunków pokojowych, oczekiwaną jest w Paryżu dn. 7 kwietnia.

O przyspieszenie pokoju.

Wiedeń. P. A. T. Konferencya Wilsona, Lloyd George'a i Orlanda miała na celu spowodowanie rychłego zawarcia pokoju. Naogół okazała się zgodność zdań co do ogólnej sumy, której się ma żądać od Niemiec.

NIEOSTEMPLOWANE BANKNOTY AUSTR.

Wiedeń. P. A. T. Od dnia dzisiejszego banknoty banku austro-węgierskiego nieostemplowane utraciły moc obiegową w niemieckiej Austryi. Wymiana ich w banku austro-węgierskim dopuszczalną jest jeszcze tylko do dn. 29 bm.

Z „zachodniej Ukrainy".

„Gazeta Poranna" zamieszcza następujące informacye o stosunkach panujących w Galicyi Wschodniej, pozostającej obecnie pod rządami ukraińskiemi:

Wzajemny stosunek galicyjskiej i rosyjskiej Ukrainy jest jak najgorszy. W styczniu nastąpiło pozorne porozumienie między obu krajami i odnośny akt został nawet podpisany, jednakże pozostało ono faktycznie jedynie na papierze. W rzeczywistości bowiem są dwa rządy. Różnice w poglądach obu rządów są ogromne. Jako przykład niech posłuży to, że kiedy „Ukraińskij Trudowyj Kongres" uchwalił w Kijowie reformę agrarną, to w „Głosie Ukraińskim" pojawił się artykuł Lwa Baczyńskiego zwalczający tę uchwałę i żądający dla Galicyi zupełnie innej reformy agrarnej. Pozatem na owym „Trudowym Kongresie" Ukraińcy rosyjscy odnosili się z wielką nieufnością do Ukraińców galicyjskich, gdyż widzieli wśród ich delegatów samych prawie „surdutowców", podczas gdy u nich byli sami prawie włościanie i robotnicy prócz nielicznej garstki inteligencyi pracującej („Burżuazya" nie otrzymała żadnych mandatów). Różnice między obu krajami polegają również na tem, iż Ukraińcy rosyjscy pragną reform gruntownych, radykalnych, podczas gdy galicyjscy są pod tym względem dość umiarkowani. Sympatyą więc Ukraińcy galicyjscy u swych rosyjskich pobratymców wcale się nie cieszą, a najlepszym tego dowodem są zajścia w Czortkowie, gdzie oddziały rosyjskie i galicyjskie wzajemnie się rozbrajały, przyczem przyszło do rozlewu krwi.

Bolszewizm uzyskał też prędko bardzo licznych zwolenników u niezadowolonych ogólnie z tych hajdamackich rządów. Kiedy bolszewicy rozpoczęli przeciw Ukraińcom akcyę i dnia 5 lutego 1919 zajęli Kijów, ogarnęła chłopów ukraińskich wielka radość, której wcale nie ukrywali. Zupełnie otwarcie oświadczali oni, że cieszyliby się z wkroczenia bolszewików do Galicyi. To samo żołnierze. Okazała się więc wkrótce potrzeba wymiany oddziałów, tak, że rosyjskie oddziały poszły na front galicyjski, a galicyjskie na Ukrainę.

Wszystkie lasy są zajęte przez chłopów, którzy prowadzą w nich rabunkową gospodarkę. Lasy będące własnością Wydziału krajowego (Myszkowice—Bawarów) są zupełnie zniszczone, rząd bowiem ukraiński zajął je na swoją własność i używa drzewa do opalania lokomotyw i budynków publicznych.

Na wsi są stosunki bardzo niepewne. Życie obywatela Polaka jest niebezpieczne, gdyż uzbrojone bandy chłopskie (każdy chłop posiada broń u siebie) czynią napady i mordują. Tak został zamordowany w Hnilicach p. Lemitowicz i inni. Niektóre wsie ogłosiły oficyalnie bolszewickie rządy, szczególnie wsie powiatu skałackiego (Chmielska, Zerebki) i powiatu zbaraskiego (Hnilice), gdzie nawet Ukraińcy z bronią w ręku musieli zaprowadzać porządki.

Dezercya w wojsku ukraińskiem ogromna, a szczególniej w oddziałach z Ukrainy rosyjskiej. Oficerowe w braku wyszkolonych rekrutują się z najniższych elementów. Jest wiele obcych oficerów, a więc austryackich i pruskich Niemców, którzy służą za grube wynagrodzenie.

Dowodem szerzącej się anarchii i bolszewizmu w wojsku były pogromy żydowskie w Tarnopolu w dniach 13 i 14 lutego 1919, w których brał udział cały garnizon tarnopolski. Spalono wszystkie sklepy żydowskie na ulicy Ruskiej, Perla i Gimnazyalnej, przyczem szkody obliczają na 7 milionów koron.

Stosunek żydów do Ukraińców był początkowo bardzo przyjazny, zwłaszcza na wieść o pogromach we Lwowie, które Ukraińcy odpowiednio wykorzystali, tak dalece, że żydzi przestali nawet mówić po polsku. Później je-

tak po pogromach na rosyjskiej Ukrainie i w Tarnopolu stosunek ten zmienił się i zupełnie ostygł. Jeszcze krwawsze bowiem pogromy żydów odbyły się na Ukrainie w Płoskirowie, Berdyczowie, Sarnach i Równem. W Płoskirowie wyrznięto żydów za to, że brali udział w zamachu bolszewickim na rząd ukraiński. Po zatem stosunki aprowizacyjne w Tarnopolu są dość znośne.

W obozie gen. Iwaszkiewicza.

Z frontu białoruskiego, którym dowodzi wsławiony już dziś licznemi sukcesami wojennemi gen. Iwaszkiewicz, otrzymał warszawski „Tyg. Ilustr." przepyszną charakterystykę walk naszych, toczonych tam przeciw bolszewikom. Sprawozdawca pisze:

Nasze młode wojska, mające dotychczas więcej zapału, niż doświadczenia wojennego i jednolitej dyscypliny, więcej miłości Ojczyzny, niż butów, bielizny i żywności, na froncie bolszewickim odniosły już powodzenia całkiem poważne. Można rzec, że głównie prowadzi je naprzód wzniosły duch ofiary i sprawiedliwości, duch, jaki np. wiódł był ubożuchną armię Napoleona, gdy błyskawicznie gromiła habsburskie armie we Włoszech. Nasze wojska, mimo ciężkich warunków klimatu i terenu, szukają wroga i atakują. To już pierwsza dobra szansa. Idą szybko, nie dając nieprzyjacielowi oddechu; to już druga. W przeciągu trzech tygodni, gdyż od drugiej połowy lutego, nasze oddziały białorusko-litewskie zajęły ogromną połać kraju od linii Białystok—Brześć aż do Szczary pod Słonimem i Jasiołdy u Pińska. Jak widać z biuletynów sztabu generalnego, bolszewicy nie ustępują łatwo i przed lada patrolem, wysuniętym naprzód. Przeciwnie, tu i ówdzie przyjmują nasze szturmy, jak to było pod Słonimem, gdzie bój bagnetowy wraz z gęstym ogniem trwał godzin siedem, a pod Pińskiem cztery. Niemniej nasi prą szybko naprzód, niemal bez zarwań, co świadczy o planowości działań. Kraj jest straszliwie przez wojnę zniszczony. Kto nie widział własnemi oczyma tych bezmiernie smutnych obszarów wyludnionych, zwierzęcia i ptaka pozbawionych, gdyż Niemcy wytrwali nawet wrony i wróble, temu wszelkie opowiadania i rysunki mogą się wydać przesadą. A jest to przecież straszliwsze, bardziej przygnębiające, niż pustynia, gdyż tutaj znać różnicę, ślady czegoś, co było, więc grozę i nieszczęście. Dalej, po przejściu tego „pasa śmierci" wojskom działającym będzie już lżej; wejdą w kraj ludniejszy [illegible] mniej śmiertelnie rażony.

Walka z bandami bolszewickiemi, nieraz wcale nieźle imitującemi wojsko, a utrzymywanemi w karności sposobami, wobec których system carski był gołębi, wymaga przedewszystkiem znajomości Rosyi i charakteru kacapa. Nie jest to wojna techniczno-okopowa, gdzie front stanowi zwartą bez luk całość, ale partyzantka en gros, gdzie indywidualność dowódców i żołnierzy ma szerokie pole do powodzeń niespodziewanych i śmiałej inicyatywy. Oczywista, że najprzydatniejsi do takiej wojny są Polacy z byłych korpusów polskich w Rosyi, jako w bojach z bolszewikami już dobrze ostrzelani; maksymą ich jest: „point des reveries" co do nieprzyjaciela i tak trzeba. Na wiosnę r. 1918 dwa nazwiska polskie teroryzowały „gławno-kamandujuszczych" praporszczyków bolszewickich: Dowbor i Iwaszkiewicz. Wydano na nich specyalne listy gończe sowietów: żywcem drzeć ze skóry, jeżeli wpadną w ręce. Generał Dowbor dowodzi i organizuje armię wielkopolską, generał Iwaszkiewicz trzyma dowództwo dywizyi białorusko-litewskiej i, jak mówią nam wypadki i działania, trzyma je mocno. Trudno o odpowiedniejszego dla tych warunków dowódcę. W oczach oficerów i żołnierzy zdobi go nie reklamowa, lecz rzetelna sława trzytygodniowego marszu z Jelni do Żłobina w lutym 1918 roku, na czele 3-ciej dywizyi strzelców, marszu, w którym nasi chłopcy strząsali z siebie moskiewskie plugastwo, jak pluskwy. Na bolszewików samo nazwisko „Iwaszkiewicz" rzuca teror. Wreszcie co do samej istoty rzeczy, zacnygodny generał jest twardy, nieugięty Sybirak (syn powstańca z r. 1863), dla swej osoby niczego nie potrzebujący, sprawie wojskowej całkowicie oddany, w przedsięwzięciach szczęśliwy, charkteru bez zmazy i skazy.

Roi się w tych oddziałach, idących po sprawiedliwość, a w wielu razach i po zemstę, od postaci najróżnorodniejszej maści, iście, jak w trylogii Siekiewiczowskiej. I historycznie jest to dalszy ciąg tamtej epoki; wtedy był początek parcia mongolszczyzny ze Wschodu na Zachód, teraz przeciwnie, polski Zachód musi wyprzeć Azyę do jej właściwych granic. Kmicic, Skrzetuski. Wołodyjowski, Ketling, jak gdyby wyszli z pod ziemi świeży, rumiani zdrowiem, tędzy wolą rwącą się do „prania". Doprawdy, pięćdziesięć pokoleń w narodzie są małą chwilą, w której mogą zajść zaledwie drobne zmiany, jeżeli rasa tasama. Z tak licznych wojów, godnych epoki, a działających na ziemi rodzinnej ojca Pana Tadeusza, nazwisko rotmistrza Jerzego Dąbrowskiego musi być już teraz zapisane ad memoriam militarem. Były dowódca szwadronowy 3 pułku ułanów (żółtych) 1 korp. polskiego przebił się z 70 ludźmi przez bolszewików, osaczających Wilno, po drodze powiększył w dziesięćkroć swój oddział i nagłym ruchem zajął Brześć Litewski. Żniwiarz to niestrudzony, który poczwarę moskiewską z niejednego okropnego snu twardo wybije. A nie zbraknie mu ani pomocników, ani rywalów.

„Lidy, spasajtes" — naprótno! Nie pomoże już car batko, musisz iść pod jarzmo pracy i kultury. Próżniaki! idzie na was nie ekonom szlachciców z batogiem, ale chłop polski z pługiem. A na przedzie jego rycerski podjazd, czyszcząc pola i lasy z rozbójników.

Wiadomości ze Lwowa.

Ostrzeliwanie miasta. — Pożegnanie gen. Rozwadowskiego. — Opór sędziów ruskich. — Charakterystyczny anons. — Polegli w obronie Lwowa. — Powrót do zdrowia ofiary poświęcenia. — Uczczenie cichego bohaterstwa. — Bezpłatne obiady. — Zwalczanie opilstwa.

Z pism lwowskich dowiadujemy się, że Lwów jest w dalszym ciągu ostrzeliwany codziennie przez artyleryę ukraińską. „Gazeta Poranna" z 25 b. m. opowiada o tem co następuje: Onegdaj późnym wieczorem rozpoczęła artylerya ukraińska ostrzeliwać Lwów i ostrzeliwała go przez całą noc do następnego dnia do godz. 11 przed południem. Na miasto, szczególnie na niektóre przedmieścia, padło kilkaset pocisków, wyrządzając szkody w budynkach prywatnych, ogrodach, sadach i chodnikach. Jeden pocisk, przebiwszy dach i sufit, wybuchł w pokoju podurzędnika pocztowego Rusina Teodora Serkesa, zabijając na miejscu żonę jego, córkę zaś, seminarzystkę, oraz 12-letniego syna zraniły odłamki pocisku ciężko. Inny pocisk padł do mieszkania Julii Sąsiadowej. W mieszkaniu wówczas znajdowało się dziesięć osób i te zostały zatrute gazem, który napełnił mieszkanie. Taki sam pocisk wpadł do mieszkania kolejarzy Franciszka Pikora, liczącego 33 lat i Bazylego Oszpora, liczącego 37 lat. W innej znów realności pocisk przebił mur i wpadł do pokoju. Połamał żelazne łóżko, a leżący na niem Abraham Wohlmuh znalazł się w niewiadomy mu sposób pod pościelą i resztkami pogruchotanego łóżka. Na krzyk rodziny odzyskał przytomność i wydostał się z pod „betów", nie wierząc sobie, że żyje i jest zupełnie zdrów! Inny wreszcie pocisk wpadł do stajni, znajdującej się w Śródmieściu i zabił dwa konie. W nocy z wtorku na środę ostrzeliwanie Lwowa było jeszcze silniejsze. Ogień artyleryi Ukraińców skierował się tej nocy szczególnie na dzielnicę szóstą. Na ul. Listopada, A. Potockiego i sąsiednich wiele budynków zostało uszkodzonych; kilkadziesiąt osób padło ofiarą barbarzyńskiego ostrzeliwania. Na niektórych ulicach tej dzielnicy niema ani jednego domu nieuszkodzonego.

Pożegnanie gen. Rozwadowskiego odbyło się w sposób serdeczny, a równocześnie uroczysty. Z ramienia uniwersytetu przybył rektor Dr Antoni Jurasz z prof. Łukasiewiczem, z ramienia miasta prez. Neumann z kilku radnymi, z ramienia obywatelstwa marszałek Niezabitowski z zastępcą swoim Pilatem, i licznym zastępem ziemian. Marszałek Niezabitowski podziękował generałowi za obronę Lwowa i życzył mu powodzenia na nowym zaszczytnym posterunku. Prezydent Neumann złożył podziękowanie za obronę i gorące zajmowanie się ludnością cywilną. Gen. Rozwadowski zapewnił, że losy Lwowa zawsze żywo będą go obchodzić i w miarę sił swoich będzie jego orędownikiem. Zakończył życzeniem, by powstająca armia polska w jak najkrótszym czasie doszła do rozkwitu. — Wizytę pożegnalną złożył gen. Rozwadowskiemu również ks. arcyb. Dr. Bilczewski.

Wyroki sądowe wydawane były u nas „w imieniu prawa", obecnie zaś, na mocy art. 2. dekretu wydanego 8 lutego b. r. mają być wydawane „w imieniu Rzeczpltej Polskiej". Sędziowie ukraińcy, zatrudnieni we Lwowie, postanowili — po odbytej naradzie — nie ogłaszać wyroków w formie, nakazanej wspomnianym dekretem. Skutkiem tego prezydent lwowskiego sądu apelacyjnego zarządził, że sędziowie ci, mają być bezzwłocznie od pełnienia służby usunięci, a jeżeli do dn. 1 kwietnia br. nie złożą przysięgi służbowej, zostanie im wstrzymany pobór płac.

Jako signum temporis pojawił się w lwowskiej „Gazecie Porannej" anons, który będzie ciekawym przyczynkiem dla historyków miasta Lwowa. Charakterystyczny ten anons brzmi: Granatami uszkodzone realności naprawia szybko i tanio przedsiębiorstwo budowy „Beton".

W ostatnich dniach padli w walkach pod Lwowem Stanisław Fiala podchorąży, Michał Szafrański szeregowiec, Jan Cwinarowicz szeregowiec i 14-letni uczeń gimnazyalny Ksawery Wąsowicz.

P. Marya Opieńska po szczęśliwem przezwyciężeniu tyfusu plamistego, którego się nabawiła podczas zwiedzania miejsc internowania Polaków w Galicyi wschodniej, przychodzi do zdrowia.

Miejska Straż Obyw. IV. Dzielnicy uczciła bohaterstwo Stanisława Starzewskiego, który w pamiętnym dniu 5 marca podczas eksplodowania wagonów z amunicyą z narażeniem własnego życia, trwając na służbie przez 30 godzin, uratował kilkanaście wagonów amunicyi, sto kilkanaście z żywnością, odprowadzając je na miejsce bezpieczne. Stanisław Starzewski nieustraszenie opodal wylatujących w powietrze wozów, sam przestawił 60 zwrotnic. Zebraną kwotę przeznaczyła M. S. O. w myśl życzeń p. Stanisława Starzewskiego na fundusz sierót po poległych żołnierzach w obronie Lwowa.

Zarząd „Kuchni wojennych" podwyższył liczbę obiadów wydawanych bezpłatnie z 1.000 na 2000 dziennie.

Dowództwo miasta i placu wydało patrolom oficerskim komendy miasta i placu rozkaz bezwzględnego aresztowania każdego pijanego, jak również właściciela tego szynku, gdzie nastąpiło opicie.

Wiadomości polityczne.

— Z Torunia donoszą: Celem ulżenia linii kolejowej, dalsze transporty żywności amerykańskiej z Gdańska odbywać się będą na Wiśle.

— „Temps" donosi, że udział Francyi przy rozdziale statków niemieckich, które mają być wydane sprzymierzonym, przedstawia się w okrągłych cyfrach następujące: 100.000 ton statków transportowych dużych, 30.000 ton statków transportowych małych. 100.000 ton statków żaglowych, do czego potrzeba doliczyć 150.000 ton statków internowanych w Brazylii i około 80.000 ton statków, zabranych Niemcom prowizorycznie. Francya otrzyma ogółem 780.000 ton.

— Z Brukseli donoszą: Policya wojskowa belgijska przystąpiła do gorliwych poszukiwań w celu odnalezienia skradzionego przez Niemców materyału. Wysiłki jej zostały uwieńczone powodzeniem i inspektorzy policyi odnaleźli w ostatnich dniach maszyny belgijskie, wartości około miliona franków.

— Nowy Jork. Radio krak.: Przeszło 500.000 widzów, przybyłych ze wszystkich części kraju, zgromadzonych na Five Averne, przyjmowało owacyjnie 27 dywizyę, wracającą z Francyi. Żołnierze defilowali z muzyką i rozwiniętemi sztandarami, pod bramą tryumfalną. Przyjęcie było wspaniałe.

— Do Paryża przybyła delegacya Rumunów z Macedonii, czyli tak zwanych Kucowołochów pod przewodnictwem pana Jerzego Murnu, profesora uniwersytetu, celem przedstawienia konferencyi pokojowej żądań rewindykacyjnych swych współbraci. Rumuni ci byli niegdyś niepodległymi, zamieszkując doliny Pindu i Tessalii. Są oni w następujących okolicach osiadli: W wilajecie Janina 115.898, w wilajecie Skutari 25.506, w wilajecie Monastyr 186.390, w wilajecie Kossowo 25.109, w wilajecie salonickim 161.699, w Tessalii 81.520. Ogółem mieszka tam Rumunów 598.122, nie licząc Kucowołochów koczujących, których będzie kilkadziesiąt tysięcy. Tessalia a zwłaszcza Pindus są, jak powiada delegacya, prawie wyłącznie zamieszkałe przez Rumunów. Pindus jest częścią wilajetów monastyrskiego i janińskiego, a stawszy się niepodległym, liczyłby w swych granicach 180.000 Kucowołochów. Niepodległość Pindusu została proklamowaną i notyfikowana wszystkim mocarstwom sprzymierzonym przez radę narodową rumuńską Pindusu w roku 1917.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Nieboska komedya" — dramat proroczy w 10 obrazach — Zygmunta Krasińskiego.

Teatralna realizacya dzieł takich, jak Faust, Irydyon, Dziady lub Nieboska komedya, pozostanie na zawsze kuszącym problemem dla inscenizatorów, rekrutujących się zarówno ze świata scenicznego rzemiosła, jak ze świata nauki. W kilkanaście lat po „Nieboskiej", wystawionej na scenie krakowskiej przez dyrektora Kotarbińskiego, powtórzono świeżo eksperyment inscenizacyi proroczego dramatu Krasińskiego, tym razem według planu znakomitego filologa, profesora Tadeusza Sinki. Prof. Sinko wyłączył z widowiska całą tragedyę osobistą hrabiego Henryka, zostawiwszy z niej jedynie scenę na grobie żony, która miała być nawiązaniem do społecznej części dzieła, ale nawiązaniem niezupełnie zrozumiałem dla widza, i w ramy teatralne ujął walkę obozu arystokratycznego ze zrewoltowanymi hufcami Pankracego. W tych czasach, przesiąkłych krwią, bratobójczemi mordami, czasach ogólnej pożogi na świecie, Nieboska komedya przez sprawdzanie się jasnowidzeń genialnego autora staje się wprost dramatem aktualnym. Ale jakże miniaturowo wygląda plastyczne przedstawienie wizyj Krasińskiego w wymiarach teatru wobec tego wszystkiego, na co musimy patrzeć na świecie. Co w pieśni ma pozostać — musi zginąć w życiu, mówi stara teorya poezyi. Nieboska komedya była jakby fata morgana obecnej epoki, realne życie spełniło to, co ona przewidziała. W otwarte rany ludzkości spływa z niej jeszcze ten ból duszy twórcy, który targał nią, kiedy dzieło to pisał.

Z punktu widzenia artystycznego problem inscenizacyi Nieboskiej nadal pozostał problemem. Pomimo największego wysiłku ze strony teatru krakowskiego nie osiągnięto w przedstawieniu rezultatu, któryby w pełni odpłacał wyłożone trudy i ofiary. Nie to, że nie mamy w Krakowie sceny obrotowej jest przyczyną tego. Scena obrotowa ułatwiłaby tylko pomnożenie ilości obrazów dramatu, odbierając im jednocześnie — co wynika z techniki tej — głębię perspektywy, jaką mieć mogą na scenie normalnej. Dramat Krasińskiego obejmuje więcej „aniżeli on sam chciał i wiedział" i żąda od teatru nieskończenie więcej, niż scena, choćby najdoskonalszemi urządzeniami technicznemi rozporządzająca, dać może. Bo Nieboska komedya nie jest dramatem teatralnym, ale książkowym.

Głównym sukcesem artystycznym inscenizacyi dramatu są dekoracye według pomysłów Karola Frycza, wykonane przez p. Z. Wierciaka. Nacisk w urządzaniu sceny był położony na tylne plany, które przez transparentowe efekty i refleksy świateł wywoływały silne wrażenie. Szczególnie nastrojowo grały obrazy: cmentarzy i obraz „obrzędów nowej wiary", rzucony na romantyczny pejzaż gęstwy leśnej, z przezierającym wśród konarów zachodem słońca. Majestatyczną harmonię łamiących się linij draperyj miał obraz namiotu Pankracego. Urządzenie to imponowało śmiałością koncepcyi i ogromnym rozmachem. Dekoracyami temi staje teatr krakowski, mimo najtrudniejszych warunków pod względem materyału, na poziomie znakomitych urządzeń scenicznych, jakie w wiedeńskich teatrach dworskich komponowali twórcy tego stylu dekoracyj teatralnych prof. Roller i Loefler. P. Karol Frycz zdobył pomysłami tymi najwyższy ze swoich sukcesów na tem polu. — Całe mise en scene przedstawiało maximum sprawności technicznej naszego teatru. W przeciągu trzech godzin przygotować 10 obrazów, z których obraz piekła rewolucyi miał bajną konfiguracyę terenu, a wszystkie inne roiły się od realistycznych akcesoryów, jest rekordem, zasługującym na najpełniejsze uznanie; zarówno wodza tej pracy scenicznej, reżysera p. Sosnowskiego, jak bezimiennych, dla publiczności, wykonawców jej, obdarzamy niem z radością.

Dwie role wybiły się na czoło całego, ogromnego zespołu: rola Orcia, w interpretacyi p. Mili Kamińskiej i rola Przechrzty, w interpretacyi p. L. Bończy. Mógł się w nich skoncentrować artyzm wykonawców. P. Z. Nowakowski bardzo inteligentnie recytował tekst roli hrabiego Henryka, ale w najwyższych momentach miał zamało magnackiej pozy i wyniosłości, przekonania i uczucia. P. Sosnowski, w roli Pankracego, miał gest i akcent trybuna ludu i świetną charakteryzacyą trafnie podkreślił osobistość wodza rewolucyi. Męską energią tchnęła postać Leonarda, którą grał p. Żarski. Sceny zbiorowe, poza nieporozumieniami w scenie przedostatniej, wypadły barwnie i ruchliwie.

Zdz. Jach.

KRONIKA.

PODJĘCIE RUCHU OSOBOWEGO DO BOGUMINA. Dziś 27 marca podjęto ograniczony ruch pociągów osobowych do Bogumina. Bezpośrednio do Bogumina kursować będzie pociąg Nr. 16. Odjazd z Krakowa o godz. 10 rano, przyjazd do Bogumina 1.33 p poł., i pociąg Nr. 28 odjazd z Krakowa o godz. 7.54 wieczorem, przyjazd do Bogumina na godz. 11.27 w nocy. Z Bogumina do Krakowa kursować będzie pociąg Nr. 253a/21 odjazd z Bogumina o godz. 5.41 po poł., przyjazd do Piotrowic o godz. 6.08 wieczorem. Odjazd z Piotrowic o godz. 7.11 wieczorem, przyjazd do Krakowa o godz. 10.28 wieczorem; oraz pociąg Nr. 161/27, odjazd z Bogumina o godz. 3.30 rano, przyjazd do Piotrowic o godz. 3.55 rano, odjazd z Piotrowic o godz. 4.38 rano, przyjazd do Krakowa o godz. 8.40 rano.

Pociąg Nr. 16 ma w Boguminie połączenie do pociągu Nr. 20. Pociąg Nr. 28 do pociągu Nr. 18. Pociąg Nr. 253a/21 do pociągu Nr. 15, a pociąg Nr. 161/27 od pociągu Nr. 17. W Piotrowicach odbywać się będzie rewizya podróżnych przez organa rządu polskiego. Również z dniem dzisiejszym podjęto ograniczony ruch pociągów osobowych między Frydkiem a Cieszynem, między Szumbarkiem a Cieszynem i między Piotrowicami a Karwiną. Między Frydkiem a Cieszynem kursują pociągi Nr. 2297, 2222, 2215 i 2256. Między Szumbarkiem a Cieszynem kursują pociągi Nr. 5212, 5213, 5256 i 5261. Między Piotrowicami a Karwiną kursują pociągi Nr. 4251, 4272, 4253, 4254, 4255, 4256. Czasy jazdy tych pociągów uwidocznione są w ściennych rozkładach jazdy z dnia 27 b. m.

SKUTKI ŚNIEŻYCY. Z powodu śniegu, który w niezwykłej obfitości spadł onegdaj, Kraków wczoraj i dzisiaj dosłownie tonie w wodzie. W wielu punktach miasta n. p. między ul. Szpitalną a Małym Rynkiem, w ul. Grodzkiej potworzyły się istne jeziora, przez które nie sposób przebrnąć nawet w kaloszach. Z dziurawych rynien leje się woda na głowy przechodniów idących chodnikami, które w małej części tylko zostały oczyszczone przez stróżów. Na wszystkich ulicach zwały topniejącego śniegu. Nie łatwą jest rzeczą oczyszczenie miasta w obecnych warunkach, ale jednak uczynić coś trzeba, bo śnieg nie stopnieje w ciągu kilkunastu godzin, a miasto przez czas dłuższy nie może być bagnem ani jeziorem.

NIEDOMAGANIA APROWIZACYJNE. Rozpoczynają się dawne niedomagania aprowizacyjne, nie dopisują transporty mąki, wybucha kwestya mięsna, rady rejonowania przez zamykanie powiatów, co staje się wodą na młyn paskarstwa. Smalec amerykański dostał się w pasek, podobnie i mąka, o czem świadczy bieluchne pieczywo, jakie pojawiło się na targach i w sklepikach, a za małe bułeczki żądają sprzedawcy po koronie. Komitet dla zwalczania lichwy będzie miał nowe, szerokie pole do popisu, a sądzimy, że przy energicznem współdziałaniu Komitetu pań, lustrujących targi i sklepy, położy się tamę nowej orgii wyzysku. Zapewne niebawem zobaczymy nową litanię paskarzy zasadzonych na dotkliwe kary aresztu i grzywny. Jakiemi drogami znalazł się smalec w pasku wiadomo i temi samemi drogami dostanie się także słonina i przednie szynki, które zaczną wydawać z nadeszłych już do Krakowa transportów, o ile koszerna ludność, nie konsumująca tych artykułów, wejdzie w ich posiadanie. Tajemniczą natomiast drogą, jest odpływ mąki amerykańskiej do paska, a zbadanie tej sprawy budzi wielkie zainteresowanie w mieście.

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA. W Krak. Tow. zaliczkowem urzędników, ulica św. Jana 14 podpisano na Polską pożyczkę państwową do dnia 12 marca 481.100 K., oraz 20.000 marek polskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj wykwintna komedya J. Benaventa po raz 13 „Krąg interesów". Najbliższe przedstawienia „Nieboskiej komedyi" będą we wtorek 1 i w piątek 4 kwietnia. W przygotowaniu najnowsza komedya T. Konczyńskiego p. t. „Wygnany Eros".

MĄKA I SMALEC AMERYKAŃSKI W PASKU. Otrzymujemy następujące pismo: Mąka, smalec, a podobno nawet materyały amerykańskie, dane magistratowi do rozdziału między ludność, są sprzedawane przez osoby prywatne, niektóre sklepy, oraz przez woźnych magistrackich, po cenach paskarskich. Ludność zamiast dostawać n. p. smalec po funcie na głowę, tak jak było przeznaczone i ogłoszone w dziennikach, dostaje połowę racyi, a druga połowa utonęła w kieszeniach paskarzy magistrackich. Ludność biedna, znękana do ostatecznych granic, widząc nadużycia, jakie się dzieją w instytucyach publicznych, szemrze coraz groźniej i ma zupełną racyę. Polski nie można budować na bagnie; jest obowiązkiem każdego uczciwego Polaka bronić z całych sił najwyższego Dobra, jakie nam dała Opatrzność, wywalającej się Ojczyzny, a bronić winniśmy nie tylko Jej granic, lecz i Jej ducha, nie dać go skazić zgnilizną moralną. W sprawę tę powinny wkroczyć bezwarunkowo prokuratorya i sąd.

Włodzimierzowa Żuławska.

PRZEDSTAWIENIE NA INWALIDÓW. Sekcya Opieki szpitalnej „Czerwonego Krzyża", opiekująca się inwalidami, urządza przedstawienie teatralne, połączone z wieczorkiem wokalno-muzykalnym w Kasynie wojskowem przy ul. Zyblikiewicza. Sztuczkę odegra Kółko dramatyczne inwalidów. Chór również wykonają inwalidzi. W części wokalno-muzykalnej wezmą łaskawy współudział wybitne siły artystyczne, a mianowicie P. A. Staszkiewicz, znany ociemniały skrzypek, były prof. szkoły ciemnych we Lwowie, który wkrótce wybiera się na objazd po Galicyi, p. Zahorska, artystka teatru miejskiego i p. Welska, śpiewaczka. Czysty dochód przeznaczony na uczniów szkoły inwalidów przy ul. Zielonej. Ze względu na tak sympatyczny cel, spodziewać się należy silnego poparcia ze strony publiczności. Bilety do nabycia przyjęła łaskawie księgarnia p. Krzyżanowskiego Linia A—B.

„DZIECI DLA DZIECI". Dnia 3 kwietnia o godz. 7 wieczorem na cele kolonii wakacyjnych odbędzie się koncert dzieci w Kasynie wojskowem. Bilety jednolite po 11 K. w handlu p. Rudnickiego, Linia A—B.

ORGIE WŁAMAŃ. Obecnie w modzie są włamania strychowe, dające obfity połów drogiej bielizny. Bezpośrednio po wizytach monterów z zakładów instalacyjnych, składanych mieszkańcom w dzielnicy „Piasek", rozpoczęło się okradanie strychów. W obawie przed włamywaczami, pranie rozkłada się na raty, a suszenie bielizny odbywa się w specyalnie opróżnionych na ten cel pokojach, lub kuchniach. Dziwnym wydaje się fakt, że złodzieje są tak dokładnie poinformowani o domach, w których odbywa się pranie, ułatwia to lustracya kuchen, lub też znajomość, zawarta z dochodzącemi praczkami, które być może, że ułatwiają złodziejom zadanie przez stworzenie takiej kooperatywy bieliźnianej. Instalatorów nie umiejących się wylegitymować, należałoby przetrzymać i oddawać w ręce policyi, a przedewszystkiem nie puszczać do mieszkań przed wylegitymowaniem się.

Z SALI SĄDOWEJ. Wczoraj stawał przed sądem przysięgłych Michał Marszałek, prowizoryczny woźny Živnost. Banka w Krakowie. Marszałek w listopadzie z. r. zdefraudował z banku 425.000 kor. W Białej go aresztowano i odebrano od niego 419.000 kor. Trybunał skazał Marszałka na 2 lata ciężkiego więzienia.

Z UNIW. LWOWSKIEGO. Naczelnik Państwa postanowieniem z 13 b. m. zamianował z dniem 1 kwietnia b. r. docenta prywatnego dra Edwarda Dubanowicza nadzw. profesorem ogólnego i nowożytnego prawa polskiego politycznego w Uniwersytecie lwowskim.

SZKOŁA NA POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Profesorowie i uczniowie seminaryum nauczycielskiego męsk. w Krośnie złożyli w filii banku przemysłowego w Krośnie 16.000 koron gotówką na pożyczkę polską.

PONOWNY NAPAD BANDYCKI. Dnia 18 b. m. miał miejsce napad bandycki na dwór Strzeszkowice w powiecie Jędrzejowskim, będący własnością pp. J. Doskowskich. O godz. 8 i pół 9 silnie uzbrojonych bandytów, wtargnęło do domu, poczem sterroryzowawszy służbę, dostali się do pokoju, gdzie zgromadzona była rodzina właściciela. Pod grozą rewolwerów zażądali wydania broni i pieniędzy. P. D. wydał im posiadaną sumę, co jednak bandytów nie zadowoliło; wtedy rozpoczęło się 2-u godzinne pladrowanie mieszkania, jednak bezskutecznie. Oprócz znacznej sumy pieniędzy, zrabowano: broń, bieliznę, pościel i t. p., poczem pożegnawszy domowników słowami: „Do widzenia" (!), bandyci wyszli przed dwór, gdzie dali salwę karabinową, a wkrótce potem odjechali nie ścigani przez nikogo.

Zaznaczyć należy, iż dom pp. D. w sierpniu z. r. został przez słynnego bandytę Kazunia doszczętnie zrabowany. Bandytyzm w powiecie naszym szerzy się w zastraszający sposób, mimo iż posiadamy 3 władze bezpieczeństwa publicznego. Zawiadomiony natychmiast o wypadku komisarz powiatowy nie uważał za stosowne donieść o tem miejscowej żandarmeryi, która dopiero na trzeci dzień dowiedziała się o fakcie.

Z MYŚLENIC donoszą nam: W dniu 22 b. m. odbyły się w sprawie naszych kresów południowych i zachodnich w całym powiecie myślenickim, zainicyonowane przez tutejszy „Narodowy Komitet obrony Podhala, Spiszu, Orawy i okręgu czadeckiego" wiece, w których wzięły udział wszystkie warstwy społeczne, bez różnicy odcieni i kierunków politycznych. Na wiecach tych uchwalono jednomyślnie wysłać do misyj koalicyjnych w Warszawie i Cieszynie, oraz do prezydenta ministrów Paderewskiego depesze, w których tutejszy powiat, jako kresowy, domaga się przyłączenia do Polski ziem: cieszyńskiej, czackiej, orawskiej i spiskiej, za czem przemawiają prócz względów historycznych, także etnograficzne, przyrodnicze, ekonomiczne i strategiczne, jak również względy, dla których przy kreśleniu granic niemiecko-polskich, zniemczone powiaty Poznańskiego, pozostawiono przy Niemczech.

Równocześnie postanowiono wysłać do prezydenta ministrów Paderewskiego telegram z wyrazami czci i najwyższego hołdu, jako pierwszemu, najlepszemu sternikowi nawy państwowej.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAK. KOŁA T. N. S. W. W sobotę dnia 29 b. m. odbędzie się w Collegium novum o godz. 6 i pół wieczór posiedzenie członków Krak. Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych pod przewodnictwem prezesa prof. I. Chrzanowskiego. Na porządku dziennym referat prof. L. Skoczylasa p. t. Zasada samostanowienia w szkolnictwie. Część III. Po wyłoszeniu referatu odbędzie się dyskusya.

NA FUNDUSZ BUDOWY MIEJS. SCHRONISKA DLA BEZDOMNYCH IM. BRATA ALBERTA złożyli w Kasie miejskiej: r. m. Jan Godzicki książeczkę Kasy m. na 1.000 K., Leon Wetzstein b. właść. kawiarni teatr. 2.000 K., Dyrekcya teatru m. im. Słowackiego 4.941 K. 10 h., jako czysty dochód z przedstawienia kabaretowego w dniu 11 marca b. r., Artystki teatru miejs. im. Słowackiego 3.160 K., jako czysty zysk z bufetu i sprzedaży programów w dniu 1 marca b. r., Dr. Ludwik i Marya małż. Schneidrowie asygnatę skarbu polskiego na 10.000 K., Ada Kosmowska, artystka teatru m. 300 K., zebrane od gości w loży resursy za trzy przedstawienia karnawałowe., Firma S. Kragen w Podgórzu 200 K.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁ. TOW. KÓŁEK ROLNICZYCH odbędzie się w Krakowie, w gmachu Tow. rolniczego w dniu 6 kwietnia b. r. o godz. 10 przed południem. Na porządku dziennym sprawa Ogólnej Rady T. R. i sprawa zjednoczenia organizacyj kółkowych w całej Polsce. Członkowie Zarządu głównego ze wschodniej części kraju zechcą podać odwrotną pocztą swe adresy obecne do Biura Zarządu głównego T. K. R.

OGÓLNE ZGROMADZENIE członków Tow. strzeleckiego odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. w sali kupieckiej magistratu o godz. 5 po południu.

Podziękowanie.

Wskutek napaści, skierowanych przeciwko dyrektorowi naszego stowarzyszenia, uważamy za nasz miły obowiązek wdzięczności złożyć publicznie panu dyrektorowi Smereczyńskiemu serdeczne podziękowanie za to, że tenże nie zrażony niepowodzeniami swej pracy w starem Towarzystwie kowali, po upadku tegoż założył nowe pod firmą Spółka kowalska w Sułkowicach, którą w dziesięciu latach doprowadził do świetnego rozkwitu, przez co wybawił nas około (350) trzysta pięćdziesiąt rodzin z niewoli żydowskiej, którzy mieli cały przemysł sułkowicki w swych rękach.

Za jego staraniem dużo kowali sułkowickich zostało zwolnionych od służby na froncie, a także, i całkiem od wojska wyreklamował, przez co bardzo mało zginęło naszych kowali na wojnie.

Przez cały czas wojny opiekował się robotnikami, jak niemniej żonami i dziećmi tych, co poszli na wojnę, starając się o ich wyżywienie i tym sposobem uchronił nas od śmierci głodowej.

Jego staraniem powstał w naszej Spółce kowalskiej fundusz zapomogowy dla kowali, znajdujących się chwilowo w nieszczęściu, który to fundusz w bieżącym roku przekroczy już kwotę 150 tysięcy koron.

Jego niezmordowanym staraniom mamy do zawdzięczenia, że przez cały czas wojny kuźnie sułkowickie ani na chwilę nie stanęły, a wreszcie, że tylko on wystarał się u rządu dla każdego niemal kowala w Sułkowicach o zasiłki pieniężne i narzędzia w naturze, konieczne dla pokrycia szkód wyrządzonych przez wojnę.

Do tego podziękowania przystępuje także kilkunastu kowali majstrów z gminy Rudnik, którzy także z tych udogodnień korzystali w całej pełni, jak kowale sułkowiccy.

Za te, tak liczne dowody twoich cnót obywatelskich i serca czułego, na niedolę polskiego robotnika, składamy tobie czcigodny panie dyrektorze tą drogą staropolskie „Bóg zapłać", zaś ze wstrętem potępiamy napaści, skierowane na osobę pana dyrektora, który 25 lat pracuje dla naszego dobra. Napaści te przez panów dr. Wachowicza, A. Gutkowskiego i W. Lemela czynione, wywołują rozgoryczenie między robotnikami Spółki kowalskiej w Sułkowicach.

W imieniu kowali Sułkowickich i Rudnickich: Szczurek Marcin, Kurzeniec Jakób, Bochcuek Szczepan, Stokłosa Jan, Moskal Franciszek, Kurek Wojciech, Bargieł Jan, Zawada Józef, Moskal Jan, Garbieni Wojciech, Chrobak Andrzej, Bochenek Jan.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Weyssyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.